

ŚWIATŁO NA SPYCHALSKIEGO

Wiosną 1950 r. kariera polityczna Mariana Spychalskiego „Marka” najwyraźniej chyliła się ku końcowi. Niedawny członek Biura Politycznego PZPR, wiceminister obrony narodowej i zastępca naczelnego dowódcy Wojska Polskiego ds. polityczno-wychowawczych stał się, zdaniem kierownictwa partii, czołowym wrogiem ustroju i ludowego państwa. Na generała czekało już miejsce w – oddanym do „użytku” dwa lata wcześniej – więzieniu w podwarszawskim Międzyszynie. Zawilgocone, ciemne i pokryte grzybem piwnice gotowe były pomieścić nawet kilkunastu dygnitarzy – wysoko postawionych członków partii i administracji państwowej.

W ten sposób Bolesław Bierut, Jakub Berman i Hilary Minc, stanowiący najściślejsze grono decydentów, a także przedstawiciele Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego – Stanisław Radkiewicz, Józef Różański i Roman Romkowski – przygotowali się do walki z samospełniającą się wizją Stalina o rosnącej aktywności wszelkiej maści wrogów ustroju wraz z „wzrastaniem w socjalizm”. Na nieszczęście dla samego Spychalskiego w Polsce za swego rodzaju siedlisko „wrogów wewnętrznych” partii i państwa uznano najbliższe mu środowisko.

Od lata 1948 r. na wroga numer jeden wyrastał były sekretarz generalny Polskiej Partii Robotniczej Władysław Gomułka. Spychalski był jednym z jego najbliższych i najbardziej zaufanych ludzi. Z kolei do podwładnych i najbliższych współpracowników Spychalskiego zaliczali się Włodzimierz Lechowicz i Alfred Jaroszewicz, nad którymi również w połowie 1948 r. zgromadziły się istic gradowe chmury. Bierut, Berman i Minc uznali ich za zdrajców i szpiegów, oskarżyli o agenturalną działalność i rozbijanie ruchu komunistycznego przed wojną, w jej trakcie i po zakończeniu.

Sytuacja Spychalskiego była tym trudniejsza, że to za jego poręczeniem i przy jego wsparciu Lechowicz i Jaroszewicz pięli się po szczeblach kariery politycznej w nowej Polsce. „Marek” wielokrotnie forsował ich nazwiska, choćby na posiedzeniach Biura Politycznego PPR¹. W efekcie obydwaj zostali postami i prominentnymi działaczami koncesjonowanego przez komunistów Stronnictwa Demokratycznego. Lechowicz był ponadto wiceministrem ziem odzyskanych, zastępcą Gomułki, a od 1947 r. ministrem aprowizacji, jego zastępcą zaś na tym stanowisku był Jaroszewicz.



Fot. z AIPN

Józef Światło

¹ Zob. m.in. Fragmenty notatek Władysława Gomułki za: *Sprawa Włodzimierza Lechowicza, Alfreda Jaroszewicza i próba nawiązania kontaktu z płk. Janem Rzepeckim*, oprac. A. Werblan [w:] R. Strzelecki-Gomułka, E. Salwa-Syzdek, *Między realizmem a utopią. Władysław Gomułka we wspomnieniach syna*, Warszawa 2003, s. 151; Archiwum Akt Nowych [dalej: AAN], 509, t. 135, k. 397, 401; *ibidem*, t. 51, k. 25.

W październiku 1948 r. obydwaj trafili do tajnego miedzeszyńskiego więzienia. Oficerowie „bezpieki” Edmund Kwasek, Józef Dusza, Józef Różański, Adam Bień wyjątkowo brutalnie potraktowali Lechowicza. Poddali go nieludzkim (i jak się po czasie miało okazać) wieloletnim torturom. Był bity, maltretowany, głodzony i nękaný psychicznie bardziej niż niejeden rzeczywisty wróg komunizmu².

A był to dopiero początek przewidywanego przez „triumwirat” scenariusza³. Kolejne śledcze i operacyjne działania resortu bezpieczeństwa miały doprowadzić do uwięzienia Spychalskiego. Na końcu tej „układanki” najprawdopodobniej widziano nie tylko uwięzienie Gomułki (co zresztą nastąpiło 2 sierpnia 1951 r.), ale i jego pokazowy proces. Wszystko miało się więc odbyć wedle zasady „po nitce do kłębka...” Wskazują na to zarówno późniejsze działania resortu i przywódców PZPR, jak i, *per analogiam*, procesy pokazowe i wyroki, jakie zapadały w innych krajach pozostających pod dominacją Moskwy.

Jeszcze na przełomie 1946 i 1947 r. notowania gen. Mariana Spychalskiego stały w Moskwie wysoko. W obszernym *Informatorze o działaczach Polski przygotowanym przez Wydział Polityki Międzynarodowej KC WKP(b)* zebrał same pozytywne opinie⁴. Ale już w kilka tygodni po aresztowaniu Lechowicza i Jaroszewicza w prywatnej rozmowie zwierzał się swojej byłej sekretarce i kochance: „Towarzysze radzieccy od dawna nie mają do mnie zaufania. [Dymitr] Wozniesieński⁵ kazał u mnie w gabinecie założyć podstuch”⁶.

Nie mylił się. Znałe nam dziś dokumenty radzieckie potwierdzają jego spostrzeżenia o utracie zaufania. W marcu 1948 r. ambasador ZSRR w Warszawie Wiktor Lebediew przesłał na ręce Władysława Mołotowa⁷ na poły prywatny list (z pominięciem drogi służbowej), w którym uczynił Spychalskiego jedną z pierwszoplanowych postaci grupy – jak to ujął – „zainfekowanej polskim szowinizmem”. Wedle tej opinii Spychalski miał w swych działaniach kierować się nieskrywanym „uczuciem nienawiści do ludzi radzieckich”⁸.

Po kilkunastu miesiącach oskarżenia te przybrały jeszcze groźniejszy charakter. W początkach lipca 1949 r. – a więc niespełna rok przed aresztowaniem Spychalskiego – Lebediew pisał do ministra spraw zagranicznych ZSRR Andrieja Wyszyńskiego: „Śledztwo

² Zob. W. Lechowicz, *Będziesz przeklinał ten dzień*, Warszawa 1989; [Pisemne] *Sprawozdanie Włodzimierza Lechowicza z przebiegu śledztwa, jakiemu go poddano w latach 1948–1956*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1984, nr 67.

³ Na ten temat zob. szerzej R. Spatek, *Kierownictwo PZPR i MBP w poszukiwaniu „wroga wewnętrznego” (Wokół drogi do procesu Mariana Spychalskiego 1948–1956)* [w:] K. Krajewski, T. Łabuszewski (red.), *„Zwyczajny resort”. Ludzie i metody bezpieki*, przygotowane do druku.

⁴ *Polska–ZSRR. Struktury podległości. Dokumenty WKP(b) 1944–1949*, Warszawa 1995, s. 10. Dokument ten nie został w tym zbiorze opublikowany, jedynie wspomniano o nim i zacytowano fragmenty w przypisie.

⁵ Płk Dymitr Wozniesieński – oficer radziecki, wówczas zastępca szefa Głównego Zarządu Informacji WP (21 IX 1946–1 IV 1951), od 6 IV 1951 do 21 XII 1953 szef GZI WP.

⁶ Cyt. za: List Stanisławy Sowińskiej „Barbary” do Stanisława Marata i Jacka Snopkiewicza, listopad 1989 r., w: S. Marat, J. Snopkiewicz, *Ludzie bezpieki. Dokumentacja czasu bezprawia*, Warszawa 1990, s. 390–395.

⁷ Wówczas ministra spraw zagranicznych i przewodniczącego Komitetu Informacji – instytucji powstałej z wydzielonych komórek MGB (Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego) i GRU (Głównego Zarządu Wywiadowczego).

⁸ Na ten temat zob. A. Paczkowski, *Wstęp* [w:] *Polska w dokumentach z archiwów rosyjskich 1949–1953*, Warszawa 2000, s. 12; A. Skrzypek, *Mechanizmy uzależnienia. Stosunki polsko-radzieckie 1944–1957*, Pułtusk 2002, s. 212–213.

w sprawie Jaroszewicza-Lechowicza wyraźnie pokazuje, że agenci »dwójki«⁹ zajmują w dzisiejszej Polsce wysokie stanowiska. Otóż jest to Marian Spychalski ujawniony w trakcie tego śledztwa jako agent »dwójki« co najmniej od 1928 r. Nawet jeżeli nie wszystko zostało jeszcze udowodnione, to dowodów jest tak dużo, że moim zdaniem trudniej będzie udowodnić niewinność Spychalskiego niż jego winę”. W dokumencie pojawiły się konkretne zarzuty: Spychalski „usunął z armii polskiej bardzo wielu ludzi sowieckich, którzy służyli w niej od czasu wojny. Przyjmował do wojska dawnych polskich oficerów powracających z emigracji w Londynie [...] Nie mam bezpośrednich dowodów – pisał ambasador ZSRR – lecz pewne zaobserwowane fakty już dawno naprowadziły mnie na myśl, że Gomułka jest w pewien sposób podporządkowany Spychalskiemu”¹⁰.



Marian Spychalski

Jest wielce prawdopodobne, że do ukształtowania tak krytycznych i pogrążających politycznie Spychalskiego opinii przyczyniły się wymuszone torturami zeznania Lechowicza, które w bardziej lub mniej zniekształconej formie docierały do Lebidiewa. Wedle jednego z nich – Spychalski w wielu różnych sprawach wysuwał na czoło Gomułkę i „oddziaływał na Wiestawa”, „na którego posiadał b[ardzo] duży wpływ, a sam lekko usunął się na stronę”¹¹.

Takie ujęcie sprawy przez Lechowicza dawało kierownictwu partii duże możliwości interpretacyjne. Można było uczynić ze Spychalskiego postać zgoła makiaweliczną; spiskowca realizującego własne (?) plany poprzez instrumentalne wykorzystywanie szefa partii robotniczej. 30 stycznia 1949 r. Bierut zanotował w swoim dzienniku: „Liczyliśmy kiedyś na S[pychalskiego] – okazuje się – nie wiadomo kim jest”¹².

W marcu Spychalski chodził i pukał od drzwi do drzwi gabinetów, by rozmawiać o swojej sytuacji z tymi, od których jego los zależał w najwyższym stopniu: Bierutem, Bermanem i Mincem¹³. Ze zrozumieniem przyjęł od nich informację o zdjęciu go ze stanowiska wice-

⁹ Przedwojennego Oddziału II Sztabu Generalnego WP, zajmującego się m.in. zwalczaniem komunistów i ich działalności.

¹⁰ Pismo ambasadora ZSRR w Warszawie Wiktora Lebidiewa do ministra spraw zagranicznych ZSRR Andrieja Wyszynskiego o sytuacji w kierownictwie PZPR z dnia 10 lipca 1949 r. [w:] Polska w dokumentach z archiwów rosyjskich..., s. 43–44.

¹¹ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej [dalej: AIPN], 0298/365, t. 2, Zeznania Włodzimierza Lechowicza, 24 I 1949 r., k. 253.

¹² J. Chyliński, *Jakim był Bolesław Bierut. Wspomnienia syna*, b.m.w., b.d.w., s. 192.

¹³ Bermana znał bardzo dobrze. Przed wojną razem pracowali w wydziale inteligenckim Komunistycznej Partii Polski w Warszawie. Spotykali się wielokrotnie na gruncie, który można określić mianem partyjno-towarzyskim. Po kilku latach przerwy znajomość odnowili w Moskwie w maju 1944 r., kiedy to Spychalski, po dwumiesięcznej przeprawie przez front, dotarł jako „delegat” Krajowej Rady Narodowej (obok Edwarda Osóbki-Morawskiego, Jana Hanemana i Kazimierza Sidora) do ZSRR. Wówczas zamieszkał w willi Wandy Wasilewskiej w podmoskiewskiej Barwisze i prowadził z Bermanem – ówczesnym nieformalnym liderem komunistów w Polsce – rozmowy o sytuacji w kraju (na ten temat zob. m.in. M. Spychalski, *Wspomnienia o partyjnej robotce (1931–1944)*, [w:] *Archiwum Ruchu Robotniczego*, t. 2, Warszawa 1975, s. 354–356; T. Torajska, *Oni [Rozmowa z Jakubem Bermanem]*, Warszawa 1997, s. 389–390.

ministra obrony narodowej¹⁴. Pokornie zgodził się napisać do kierownictwa partii prośbę o przeniesienie do pracy związanej z budownictwem¹⁵.

Spychalski jeszcze wielokrotnie miał usłyszeć z ust swoich partyjnych kolegów słowa, które w 1954 r. na falach Radia Wolna Europa tak sparafrazował były wicedyrektor Departamentu X MBP Józef Światło: „Towarzyszu, otoczyliście się ludźmi, którzy pracowali dla Delegatury rządu londyńskiego i dla Niemców. Jak wy możecie być porządni, kiedy mieliście takich ludzi dookoła siebie. Lechowicz, Jaroszewicz i inni przyznali się do wszystkiego i obciążyli was. Ale wy, towarzyszu, macie jeszcze możliwość rehabilitacji”¹⁶.

Spychalski rehabilitował się więc za wszelką cenę. Na forach partyjnych zrzucał odpowiedzialność za wszelkie krytykowane działania na Gomułkę. Jak zapisał jeden z oficerów śledczych, Spychalski zadeklarował Bierutowi, Bermanowi i Mincowi, „że zrobi wszystko, co mu partia każe, bo on poza partią nie widzi dla siebie życia”¹⁷.

W rzeczywistości jednak nic już chyba nie mogło odmienić jego losu. Żadne zeznanie czy oskarżenie. Do rozgromienia „odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego” i walki z „gomułkowszczyzną” w partii oraz „spychalszczyzną” w ludowym wojsku (tak oficjalnie nazywano w języku komunistycznym ówczesne nieśmiałe próby samodzielnego myślenia w PZPR) był potrzebny sam Spychalski. Z jego zeznań, niczym z puzzli, miał wyłonić się wyraźny obraz „wroga wewnętrznego”. Przywołując słowa Arthura Koestlera z powieści o moskiewskich procesach bolszewików, można stwierdzić, że Spychalski zrzucając odpowiedzialność na innych, wierzył „nawnie, że jego osobista wina czy niewinność przedstawiają jakiegokolwiek znaczenie”, tymczasem świadczyły one przede wszystkim o tym, że nie miał on „najmniejszego pojęcia o wyższych sprawach, o które naprawdę chodzi”¹⁸.

Znajomość Lechowicza i Jaroszewicza z jednej strony, a z drugiej kontakty Spychalskiego w czasie okupacji z własnym bratem Józefem (przedwojennym oficerem więzionym przez NKWD, cichociemnym zrzuconym do Polski w marcu 1942 r., jednym z wybitniejszych dowódców podziemia, komendantem Okręgu Krakowskiego AK) stanowiły aż nadto pretekstów, by w maju 1950 r. osadzić go w więzieniu.

Generał już pięć miesięcy wcześniej został wykluczony z grona czynnych polityków. W połowie grudnia 1949 r. odszedł ze stanowiska ministra budownictwa. Kierownictwo państwa skazało go na „banicję” we Wrocławiu, gdzie objął stanowisko kierownika technicznego w tamtejszym Centralnym Biurze Projektów. Pozostawiono mu co prawda jeszcze ochronę, był wszak do listopada członkiem Biura Politycznego, ale ta ochrona współpracowała od dawna z odpowiednią komórką MBP. Jak wyznał Światło – a znajduje to dziś pełne odbicie w dokumentach przechowywanych w IPN – Spychalski „był tak obstawiony, że nie mógł nawet kichnąć”, by „bezpieka” o tym nie wiedziała. Zadanie pracowników resortu, poza inwigilacją, polegało na zapobieżeniu ewentualnym wypadkom, mogącym zagrozić życiu i zdrowiu generała¹⁹.

¹⁴ AIPN, 0298/444, t. 8, Notatka z przeprowadzonych 3 III 1949 r. rozmów ze Spychalskim, k. 2–5.

¹⁵ AAN, KC PZPR, List Mariana Spychalskiego do BP KC PZPR na ręce Przewodniczącego tow[arzystwa] Bieruta, 4 III 1949 r., k. 31. Wkrótce został ministrem odbudowy (od 5 V 1949 r. ministrem budownictwa). 4 IV wojsko przeniosło go w stan nieczynny, a 7 XII do rezerwy. (A. Kochański, *Spychalski Marian [w:] Polski Słownik Biograficzny*, t. 41/2 (z. 169), Warszawa–Kraków 2002, s. 184).

¹⁶ Z. Błażyński, *Mówi Józef Światło. Za kulisami bezpieki i partii 1940–1955*, Londyn 1986, s. 139–140.

¹⁷ AIPN, 0298/444, t. 8, Notatka z przeprowadzonych 3 III 1949 r. rozmów ze Spychalskim.

¹⁸ A. Koestler, *Ciemność w południe*, Warszawa 1990, s. 23.

¹⁹ Zob. prezentowany niżej dokument.

Aresztowania bez sankcji prokuratorskiej dokonał 13 maja 1950 r. ppłk Józef Światło, wicedyrektor Biura Specjalnego MBP. Kiedy Sychalski „przychodzi do siebie – relacjonuje Światło – zastaje już mnie w swoim pokoju. Za nim wchodzi jego ochrona, która mnie widzi i wie o co chodzi, bo ze mną pracowała. Od razu wiedzą, dlaczego tu jestem. Sychalski ma przed sobą mnie, a za sobą swoją ochronę. Znaliśmy się osobiście. Wita się ze mną, podaje mi rękę. A ja już tę rękę trzymam i nie puszczam. Agenci moi rewidują go. Sychalski zbladł trochę, a ja powiadam: pojedziemy do Warszawy, towarzyszu. Nie stawiał oporu i samochodem odstawiłem go do Warszawy, do naszej willi w Miedzeszynie”²⁰.

Sychalski był poddany ścisłej inwigilacji co najmniej przez kilka ostatnich miesięcy przed aresztowaniem. Dbał o to osobiście Józef Światło, a całość prac wyznaczonej do tego zadania grupy nadzorował wiceminister ministerstwa bezpieczeństwa publicznego gen. Roman Romkowski. Być może ten szczególny nadzór nad Sychalskim wynikał po części z innego jeszcze niż wymienione wyżej powodu. Otóż Wanda Wasilewska podczas pobytu w Polsce poinformowała Jakuba Bermana (ich bliska znajomość datowała się od 1943 r.), a przez niego całe kierownictwo partyjne, że Sychalski przygotowuje się do ucieczki za granicę i w tym celu – jak się wyraziła – „opracowany jest już spiszek”²¹.

31 stycznia 1950 r. wiceminister Romkowski zatwierdził przygotowany przez ppłk. Józefa Światłę – już wkrótce mającego pełnić funkcję wicedyrektora Biura Specjalnego MBP – *Plan operacyjnych przedsięwzięć w celu zabezpieczenia obiektu „M”*²². Obiekt „M” oznaczał oczywiście Mariana Sychalskiego.

To czterostronicowy dokument, który był swego rodzaju potwierdzeniem stanu faktycznego. Bez przesady można stwierdzić, że poza najbliższą rodziną (żoną i córką) generała otaczali sami „tajniacy”. Od gospodyni po dozorcę, plus nieustannie zmieniający się „patrol” obserwacyjny. Odpowiedzialny za realizację planu Światły kpt. Juliusz Litoczewski był zobowiązany przyjmować codzienne raporty i przeprowadzać systematyczne odprawy z podległymi sobie ludźmi. Całość dokumentacji zaś miał przekazywać na biurko Romkowskiego. Z tym ostatnim należało uzgadniać wszelkie posunięcia.

Bezpośrednia ochrona Sychalskiego skrupulatnie odnotowywała, z kim generał się spotyka, na jakie tematy rozmawia, jakie są jego zamierzenia, zawiadamiała też „natychmiast o jakimkolwiek bądź jego planie wyjazdu w teren”. Znaczącą rolę dla resortu odgrywała „gospodyni”. Jej funkcji pod żadnym pozorem nie mogli domyślać się ani członkowie „ochrony”, ani „dozorca”. Albowiem wszyscy pracownicy „resortu” obserwowali nie tylko Sychalskiego, ale i siebie nawzajem. Był to istny „dom wariatów”, który – co widać przy lekturze pisma – stanowić miał w pełni zamknięty obieg.

²⁰ Z. Błazyński, *op. cit.*, s. 140.

²¹ Relacja Jakuba Bermana [w:] T. Torańska, *op. cit.*, s. 492–493. Jest to o tyle wygodna wersja, że pozwala logicznie tłumaczyć się Bermanowi z faktu, iż obok Bieruta to on przyczynił się bezpośrednio do aresztowania swojego bliskiego znajomego: „Proszę zrozumieć – mówił do Teresy Torańskiej – instancje zajmujące się sprawą Sychalskiego twierdzą, że spiszek uknuty, a ja nie dysponuję żadnymi dowodami, które mogłyby te zarzuty obalić. [...] Przyparty do muru nie mogłem uchylić się od decyzji. Miałem przecież do wyboru: albo uwierzyć Sychalskiemu, że nie ucieknie, nie wiadomo na jakich podstawach, albo uwierzyć, że ucieknie. Gdyby ten drugi wariant okazał się prawdziwy, odpowiadałbym ja” (*ibidem*).

²² AIPN, 0298/444, t. 9, Plan operacyjnych przedsięwzięć w celu zabezpieczenia obiektu „M”, k. 270–273.

ZATWIERDZAM:
(Romkowski, gen.)
Podpis odręczny

Plan operacyjnych przedsięwzięć w celu zabezpieczenia obiektu „M”.

I. Stan faktyczny na dzień 31 stycznia 1950 r.

Rozpracowywany przez nas obiekt „M” znajduje się obecnie na terenie Wrocławia i zamieszkuje w jednorodzinnej willi przy ul. Klaczki 6. Wraz z obiektem przebywa w tej samej willi osobista jego ochrona w składzie: por. [Kazimierz] Dосkoczyński i por. Pudło. Do ich dyspozycji przydzielono samochód osobowy marki „Chevrolet”.

Obiekt pracuje na terenie Wrocławia w ZOR. Z dotychczasowych danych wynika, że na terenie Wrocławia obiekt kontaktuje się z osobami zatrudnionymi po linii jego pracy zawodowej, na miejscu zamieszkania nie stwierdzono żadnych kontaktów.

II. Przedsięwzięte środki dla wykonania planu

W celu zabezpieczenia obiektu wydzielono:

- 1). oficera odpowiedzialnego za całość planu – kpt. [Juliusz] Litoczewski z MBP,
- 2). dwóch oficerów por. Dосkoczyńskiego i Pudło,
- 3). 9-ciu wywiadowców do obserwacji – ze stanu osobowego WUBP Wrocław,
- 4). samochód osobowy marki „Citroën” 6-cylindrowy i dwóch szoferów na zmianę,
- 5). gospodynię ze składu osobowego MBP – Duszyńską – do prowadzenia gospodarstwa,
- 6). dozorcę ze stanu osobowego WUBP Wrocław,

III. Kompetencje

Dowódca grupy bezpośrednio podlega wiceministrowi Romkowskiemu i szefowi WUBP Wrocław. Dowódca jest odpowiedzialny za całokształt pracy grupy, podlegają mu ludzie wymienieni w pkt od 2 do 5 włącznie. Dowódca grupy przeprowadza systematycznie odprawy z podległymi sobie ludźmi oraz przyjmuje od nich codziennie raporty. Całość dokumentacji winna być codziennie przekazywana szefowi WUBP przez kierownika grupy, celem dostarczenia jej gen. Romkowskiemu.

Szef WUBP ma prawo robić wypisy z raportów dla celów operacyjnych.

Dowódca grupy uzgadnia wszelkie swoje polecenia z gen. Romkowskim i o poleceniach informuje szefa Urzędu.

Dowódca grupy wraz ze zmianami grup obserwacyjnych przebywa w domku obok domu figuranta. Przy wyjeździe figuranta w teren dowódca grupy wyjeżdża wraz z obserwatorami, kierując całością obserwacji, a wkra-

cza jedynie wówczas, kiedy figurant usiłuje przekroczyć granicę. Kategorycznie zabrania się używania broni palnej w stosunku do figuranta.

W wypadku gdyby figurant usiłował przekroczyć granicę w towarzystwie innych osób, należy zatrzymać wszystkich. Gdyby zatrzymanie wszystkich okazało się niemożliwym, należy unieszkodliwić towarzyszących mu ludzi – samego zaś figuranta zatrzymać.

IV. Zadania

Do zadań grupy należy:

- a), zabezpieczenie figuranta przed tragicznym wypadkiem,
- b), niedopuszczenie do ucieczki za granicę,
- c), ustalenie wszystkich jego kontaktów i ich rozpracowanie przy pomocy i w uzgodnieniu z szefem Urzędu.

ad pkt 2). Do zadań por. Doskoczyńskiego i por. Pudło w czasie ich przebywania w towarzystwie obiektu należy – jak w punkcie a). /IV/ plus ustalenie z kim obiekt się spotyka w czasie pełnienia przez nich służby.

Ww. składają codziennie oddzielnie dowódcy grupy raporty, informując go równocześnie o rozmowach prowadzonych przez obiekt z nimi, jak i z osobami trzecimi, donosząc o zamierzeniach i planach obiektu, oraz zawiadamiają natychmiast o jakimkolwiek bądź jego planie wyjazdu w teren.

ad pkt 3). Grupa obserwacyjna prowadzi ciągłą obserwację za obiektem w czasie jego pobytu na terenie Wrocławia, jak również w czasie jego wyjazdów w teren, ustalając przy tym wszystkie jego kontakty na miejscu pracy, jak i poza miejscem pracy. Głównym zadaniem grupy obserwacyjnej jest niedopuszczenie do przekroczenia granicy przez figuranta, ingeruje dopiero w decydującym momencie, tzn. w chwili gdy figurant usiłuje przekroczyć granicę, a to na wyraźny rozkaz dowódcy grupy, który przy wyjeździe figuranta w teren kieruje bezpośrednio obserwacją w terenie.

W czasie przebywania figuranta w domu, tak w dzień, jak i w nocy, grupa obserwacyjna obserwuje dom figuranta ze swojego miejsca kwaterowania.

Opuszczenie punktu obserwacyjnego może mieć miejsce jedynie w wypadku niemożności prowadzenia obserwacji od wewnątrz i wówczas grupa obserwacyjna, na rozkaz dowódcy, obiera sobie zewnętrzny punkt obserwacyjny, celem zapobieżenia ewentualnemu wyjściu z domu figuranta bez naszej wiedzy.

ad pkt 5). Do zadań gospodyni należy prowadzenie obserwacji nad obiektem, jak i jego osobista ochrona podczas ich przebywania w domu.

Gospodyni winna starać się zapamiętać, a później odtworzyć przebieg rozmów między nimi lub między figurantem a osobami tam przychodzącymi. Zaobserwowawszy jakiegokolwiek bądź niebezpieczeństwo, zagrażają-

jące figurantowi, winna natychmiast sygnalizować dowódcy grupy przy pomocy schematu łączności, opracowanego przez dowódcę.

Zachowanie się gospodyni na miejscu pracy polega na bezwzględnym zakonspirowaniu jakiegokolwiek bądź powiązania z naszym aparatem, tak przed obiektem i jego ochroną, jak i przed „dozorcą”.

Swoim zachowaniem gospodyni winna starać się zdobyć zaufanie obiektu, jego ochrony oraz „dozorcy”.

Legenda o jej pracy i przeszłości będzie opracowana na miejscu wspólnie z szefem Urzędu.

ad pkt 6). Zadaniem dozorca jest ustalanie osób, przychodzących do figuranta, niewpuszczanie do domu osób niepowołanych (żebraków, kwe-starzy, itp.) oraz sygnalizowanie dowódcy grupy o zamiarach opuszczenia, względnie o opuszczeniu domu przez figuranta bez ochrony.

„Dozorca” daje znać przy pomocy umówionego sygnału dowódcy grupy, który znajduje się w budynku „X”, niedaleko figuranta. Do chwili przybycia ochrony „dozorca” jest zobowiązany osobiście prowadzić obserwację niepostrzeżenie za figurantem.

W ciągu dnia, w czasie nieobecności figuranta, „dozorca” winien odpoczywać, by mógł w nocy być na posterunku i obserwować, czy figurant nie opuszcza domu, tak przez główne wejście, jak i zapasowe, względnie przez okna. Zadaniem „dozorcy” jest nierozszyfrowanie się przed obiektem, jak również przed jego ochroną i gospodynią ze swoich powiązań z aparatem Bezpieczeństwa.

„Dozorca” swoim zachowaniem się winien zdobyć zaufanie ochrony osobistej figuranta oraz gospodyni, może on mówić o sobie, że jest PZProwcem.

Legenda co do jego przeszłości będzie opracowana oddzielnie w porozumieniu z szefem WUBP.

Wszystkie przedsięwzięcia i całokształt pracy grupy winne figuranta jak w punkcie IV – a), b) i c), w uzgodnieniu być prowadzone pod kątem widzenia zabezpieczenia z wiceministrem Romkowskim, z delegowanym przez niego przedstawicielem, oraz z szefem WUBP.

Szef WUBP na równi z dowódcą grupy jest odpowiedzialny za całość funkcjonowania grupy oraz za całokształt operacyjnych przedsięwzięć.

(Światło, ppłk)
Podpis odręczny